

Drogi Kaziu. - Musisz wybaczyć mi zwłokę w odpowiedzi na Twoje dwa listy - jestem dosłownie zagoniony od czasu przejścia na czwórkę, która równa się 6 stronicom „Wiadomości Literackich” - robię dosłownie wszystko sam, włączając administrację, i wątpię bym mógł to długo wytrzymać. Poza tym doroczne przeziębienie i po trzech i pół latach przeprowadzka Przy okazji trudności lokalowych redakcji „Wiadomości” biograf Grydzewski pisze o nim samym: „Grydzewski mieszkał, a właściwie tylko sypiał, przy Old Brompton Road, później przy 10 Sussex Mansions, a wreszcie pod Londynem u Sakowskich; pracował w British Museum” (M. A. Supruniuk, Mieczysław Grydzewski - herbu..., dz. cyt., s. 107). - także cios z powodu rozstania się z moim przyjacielem Rufusem, jamnikiem Rufus, pies rasy jamnik w meloniku, trzymający w zębach „Wiadomości”, znalazł się na rysunku wykonanym w 1946 r. przez Edwarda Burretta, angielskiego drzeworytnika i typografa, który w 1947 r. zaprojektował winietę tytułową „Wiadomości”; reprodukcja zob. M. Grydzewski, J. Lechoń, Listy 1923-1956, oprac. B. Dorosz, Warszawa 2006, t. 2, il. 27.. Na razie pisz na adres redakcji, wyżej podany.

Pierwszy Twój list zbiegł się z listem Grzesia List ten nie zachował się., który dziękuje za W pustyni i w puszczy, jest w trakcie czytania.

Zadzwoiłem zaraz po otrzymaniu Twego pierwszego listu do Libickiego. Obawia się, że wprowadził Cię w błąd. Przede wszystkim chodzi nie o „Orla”, ale o oddział prasy i kultury II Korpusu W Oddziale Kultury i Prasy 2 Korpusu ukazały się w 1945 r. w Rzymie kolejne wydania dwóch tomów wierszy Wierzyńskiego: Wolność tragiczna, z przedmową G. Herlinga-Grudzińskiego, oraz Ziemia-wilczyca.. Za dwie książki. Powiedziano mu, że tę sumę zadysponowano według Twego życzenia „we Francji”. Wyraziłem zdziwienie. Powiedział, że będzie sprawę badał i że zadzwoni. Nie zadzwonił. Rzecz wydaje mi się beznadziejna, bo oni nie mają pieniędzy. Mnie należy się 120 funtów, ale mimo wysokich protekcji nie dostałem ani grosza, chociaż jestem na miejscu i staram się ich piłować.

Widziałem dzisiaj Lindenfelda, który wrócił z Polski. Tuwim wygłupia się w fanta-styczny sposób, idzie na całego, co budzi przerażenie nawet u jego przyjaciół. Jadą do Moskwy na 30-lecie Tu mowa o 30-leciu rewolucji październikowej 1917 r. w Rosji. - W istocie Tuwim nie wyjechał wówczas do Związku Radzieckiego, był tam dopiero kilka miesięcy później, „Ale kiedy gazety przyniosły opis triumfalnego przyjęcia Tuwima w Moskwie, dokąd w 1948 roku został zaproszony na obchody 1 Maja, jako ten, kto najpierw protestował przeciwko Polsce sanacyjnej, a potem zagrzewał do walki z okupantem, zawrzało z kolei w Marii Dąbrowskiej: «Jezus Maria! Ile słów, tyle łągarstw (...), ani śniło mu się przeciw czemukolwiek protestować (z wyjątkiem, jak każdy poeta, przeciw filistrowi i mieszcuchowi w wierszach)»” (M. Urbanek, Tuwim, wylękniony bluźnierca, Warszawa 2013, s. 244). . L. widział go tylko raz, tak był „zdegustowany”. Poza tym wszyscy myślą jak my. To pocieszające, ale i tragiczne.

Miałem list od K.W.Z. Pisze, że jestem atakowany co tydzień. Jak się domyślasz, nie sprawia mi to przykrości.

À propos Tuwima, wy, „goje”, jesteście szczęśliwi - nie wiecie naprawdę, co to jest głupi Żyd (słowa dr. Atlasa, mego kolegi z „Kuriera Polskiego” Od 1921 r. M. Grydzewski pracował jako nocny redaktor techniczny w dzienniku „Kurier Polski”. Biograf redaktora Grydzewskiego pisał: „Czy był to «głos powołania» i upodobanie do redagowania cudzych tekstów, odkrywania ich i poprawiania, czy może - jak twierdzą inni - przeświadczenie, że nie sprawdzi się jako wykładowca uniwersytecki, bo nie dość dobrze mówi, bo peszy go wielkie audytorium, bo pisanie nie jego mocną stroną... Nie dowiemy się tego nigdy. «Kurier» - zdaniem Janusza Stradeckiego - stał się w tym okresie drugim po «Pro Arte» pismem tworzącej się grupy poetów Skamandra. Od kwietnia 1920 (do 1923) wydawali wspólnie nadzwyczajne dodatki prima aprilisowe do dziennika i pod opieką Grycendlera, współredaktora, zamieszczali utwory poetyckie i krytyki literackie. Sposób łamania numeru, który należał do obowiązków redaktora technicznego, ówczesny redaktor «Kuriera» Ignacy Rosner nazwał «artystycznym», lecz zasad składu i funkcjonowania redakcji Grydzewski - jak sam wspominał po latach - nie nauczył się wcale. Może dlatego, że za krnąbrność i nadmierną samodzielność z posady w «Kurierze» został wylany, zanim na dobre wprawił się w pracy. Jak długo tam pracował? Najpewniej do 1923 roku, gdy nowy wydawca «Kuriera» zrezygnował ze współpracy ze skamandrytami. I z Grycendlerem. Praca ta dała mu jednak doświadczenie i praktykę, jakiej nie mógł zapewnić niezbyt obszerny miesięcznik literacki” (M. A. Supruniuk, Mieczysław Grydzewski - herbu..., dz. cyt., s. 41-42). Na temat „Kuriera Polskiego” zob. A. Paczkowski, Prasa codzienna Warszawy w latach 1918-1939, Warszawa 1983.). Z Mackiewiczem jestem osobiście O.K. W.A. Zbyszewski twierdzi, że „zazdrości” czterech stron i współpracowników. Nie wiem, czy to prawda. Jak się domyślasz, nie będę mu odpowiadał.

Podzielał całkowicie Twoją opinię o nieszczęsnej odezwie pisarzy, mimo że merytorycznie mają rację i że pisarze emigracyjni nie powinni pisywać w prasie krajowej.

Karol Zbyszewski potraktował Goetla „przykładowo”, na pewno nie miał intencji dotknięcia go. Nikt, absolutnie nikt nie potrafi powiedzieć nic złego o Goetlu - poza „skwapliwym” wyjazdem do Katynia F. Goetel uczestniczył w 1943 r., za zgodą władz państwa podziemnego na zaproszenie Niemców, w delegacji do Katynia i był świadkiem ekshumacji zamordowanych polskich oficerów. - Zob. M. Bajer, Był pierwszym świadkiem, „Tygodnik Powszechny” 1989 nr 1; M. Danilewicz Zielińska, Ferdynand Goetel w oczach Warszawy i Londynu, „Kultura” (Paryż) 1989 nr 11; Katyń: Ferdynand Goetel przed komisją Kongresu USA, z ang. przeł. J. Malewski [pseud.; właśc. W. Bolecki], posłowie J. Malewski [W. Bolecki], „Kultura Niezależna” 1990 nr 61/62.. Ja uważam, iż powinien za ten wyjazd dostać order. Poza tym Goetel wydaje mi się kompletnym ramolem, nie widziałem nikogo, kto by się tak zestarzał.

Czy nie mógłbyś przysłać mi listy waszych odbiorców amerykańskich? Sądzę, że Leszek nie chciał jej dać Marthowi przez

nieporozumienie. Nie liczę na żaden sukces, ale dobrze będzie, jeżeli trochę „Wiadomości” przeniknie. Nie potrzebuję dodawać, że na każde żądanie, w razie wskrzeszenia „Tygodnika” Ostatni numer nowojorskiego „Tygodnika Polskiego” ukazał się z datą 22 czerwca 1947 r. (jako nr 16 w tym roku),. prześlę listę naszych prenumeratorów. W tej dziedzinie nie ma naprawdę konkurencji, każde nowe pismo przynosiło „Wiadomościom Literackim” kilkuset nowych prenumeratorów. „Wiadomości” nie są zresztą moją własnością, tylko rządu. Nie chciałbym, byś powtarzał Leszkowi, dla którego mam żywą wdzięczność za gościnność paryską. Grydzewski mieszkał u J. Lechonia w Paryżu zimą 1939/1940 r., ale to doprawdy nie czas na podobne trudności. Gdyby „sam” Pietrkiewicz założył pismo i poprosił mnie o adresy naszych prenumeratorów, nie robiłbym mu kwestii.

Reszta w najbliższych dniach.

Ściskam Was serdecznie.

M.